Nr. 250 Kraków, Sobota dnia 3 Listopada 1883. Rok III.

GAZETA KRAKOWSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.

Zaproszenie do przedpłaty.

W Krakowie:

z odnoszeniem do domu.

na listopad 1 złr. . . . 1 złr. 30 cent.
na listopad i grudzień 2 złr. 1 złr. 60 cent.

W kraju i monarchii:

na listopad . . . . . . 1 złr. 35 cent.
na listopad i grudzień . . 2 złr. 70 cent.

Za granicą:

na listopad . . . . . 4 frk. (3 m. 50 fen.)
na listopad i grudzień . 8 frk. (7 m. — „

Prenumerata liczy się tylko od 1go i 15go każdego miesiąca.

Kraków, dnia 2 listopada.

Położenie polityczne.

Po głosach prasy środkowo-europejskiej odezwały się wreszcie i dzienniki rosyjskie o sprawie bułgarskiej i ostatnich enuncyacyach ministra Kalnokyego w delegacyach austro-węgierskich.

„Journal de St. Petersbourg“ pisze: „Sprawa bułgarska posiada znaczenie przedewszystkiem lokalne, gabinety zaś interesują się nią o tyle, o ile pozostaje ona w związku z utrzymaniem pokoju i panującego porządku na Półwyspie bałkańskim. Pod tym względem między gabinetami istnieje zupełna zgoda. Żaden z gabinetów nie pragnie naruszenia pokoju, wszystkie przeciwnie, pragną uniknąć nieporozumień. Wiadomości z Berlina najzupełniej stwierdzają te uczucia, które w Rosyi są podzielane o tyle silniej, iż oprócz ogólnego interesu — utrzymania porządku i pokoju w Bułgaryi, występuje tu na pierwszym planie szczególny stosunek Rosyi do księstwa, które zostało powołane do życia przez Rosyę którego losami Rosya szczerze się interesuje.

„Nowoje Wremia“ zaś oświadcza, że gdyby Austro-Węgry nie mięszały się nic do Bułgaryi, tak jak Rosya nie mięsza się do Bośnii i Hercegowiny, byłoby to najlepszym dowodem wzajemności.

Jak więc widzimy, dzienniki rosyjskie są dość skromne i umiarkowane wobec gorzkich dla siebie enuncyacyj ministra austro-węgierskiego. Jestto dowodem rzeczywistej słabości Rosyi; inaczejby ona przemawiała, gdyby nie czuła się tak słabą i odosobnioną. To też śmiesznemi i tylko chyba złą wiarą zdradzającemi są ekspektacye dzisiejszej „N. freie Presse“, która z oświadczeń powyższych dzienników wróży jak najlepsze rzeczy i zaprasza już p. Giersa do Wiednia, by przybył porozumieć się co do reszty punktów... spornych.

Niezależnie atoli od sprawy bułgarskiej i enuncyacyj wiedeńskich, warto zajrzeć do Gatczynu, jaki tam duch wieje. Oto urywek z korespondencyi petersburgskiej rzucający światło na sytuacyę:

„Odkrycia, jakie hr. Tołstoj uczynił carowi dnia 23 października o mniemanych antidynastycznych machinacyach partyi liberalnej i o sprzysiężeniach nihilistów, wywarły na cara takie wrażenie, że tenże postanowił zaniechać wszelkich planów reformy w duchu swobody. Hr. Tołstoj używa teraz wielkiej łaski u cara. Najlepszym dowodem tego jest okoliczność, że dnia 23 października wieczór zaproszony został wraz z swą małżonką na obiad dworski do Gatczyna, gdzie mu wskazano miejsce obok carowej, podczas gdy małżonkę jego spotkał ten zaszczyt, że zasiadała po prawej ręce cara. Do tego obiadu, pomiędzy innemi wysoko położonemi osobistościami — jak minister dworu hr. Woroncow, Daszkow, minister spraw zewnętrznych sekretarz stanu Giers, mistrz ceremonii książę Dołgorukow, marszałek dworu Naryszkin, jenerał adjutant Richter; jenerał-adjutant Czerewin, jenerał-major Lermontow — zaproszony został także były francuski ambasador na dworze petersburskim, wiceadmirał Jauré. Ten siedział po prawej ręce carowej, która się z nim i z Tołstojem ciągle zabawiała. Po zwykłym toaście wniesionym przez hr. Tołstoja na cześć cara, podniósł się ten ostatni z miejsca, wziął swój kielich w rękę i wzniósł następujący toast: „*Wznoszę ten kielich na powodzenie zaprzyjaźnionego z nami serdecznie i szczerze narodu francuskiego. Hura!*“ Wszyscy obecni, którzy również w czasie tego przemówienia cara powstali z miejsc, wznieśli następnie również głośny okrzyk: hura! poczem ustawiona w sąsiedniej białej sali muzyka dworska zaintonowała francuski hymn ludowy. Wiceadmirał Jauré wzniósł następnie toast na cześć rosyjskiej familii carskiej, a później pił zdrowie ludu rosyjskiego, jako „*najtrwalszego sprzymierzeńca Francyi*“. Kapela dworska zaintonowała przytem rosyjski hymn ludowy: „Boże, carja chrani!“ Po obiedzie zabawiał się car jeszcze dłużej z Jauré'm i ministrem Giersem. Następnego dnia powołani zostali ministrowie Giers i Tołstoj do cara i pozostawali przeszło dwie godzin w carskim pałacu poczem odbyła się dłuższa konferencya ministeryalna.

Roboty przymusowe i tortury w twierdzy petropawłowskiej w roku 1883.

Rosyjska partya rewolucyjna wydała w ostatnich dniach pismo pod powyższym tytułem.

Listy z twierdzy petropawłowskiej.

Datowane jest to pismo z dnia (2 tj. 14) października; papier lichy, druk nierówny, z „przenośnej drukarni „Narodnoj Wolji,“, format in 4-to, stron drukowanych 10, cena 40 kopiejek. Przedmiot opisu stanowi traktowanie więźniów w kazamatach twierdzy petropawłowskiej, a mianowicie w części zwanej „Trubeckoj Rawelin.“ Podajemy tutaj ważniejsze ustępy i szczegóły.

W twierdzy tej istnieje osobny oddział dla skazańców do robót przymusowych — istne tortury. W oddziale tym znajdują się wszyscy polityczni przestępcy wszelkich kategoryj, jako to: skazani na śmierć, potem ułaskawieni, zbiegi z innych więzień syberyjskich, których znów schwytano, i tacy, na których wcale wyroku nie było, a których oddano samowoli władz.

Kazamaty w twierdzy powyższej opatrzone są małemi ciemnemi okienkami. W każdej celi jest stół żelazny przytwierdzony do ściany, brudny węborek do wody, materac słomiany z cienką kołdrą i obrazek świętego. Nie wolno mieć własnych rzeczy — tytoń zakazany — książki tak samo. Pożywienie nędzne i niezdrowe, chleb i kasza pełne piasku wmięszanego. Sądowi, pod którego jurydykcyą więźniowie zostają, wolno skazywać na karę rózg dochodzącą do 800 uderzeń.

Pomiędzy zdrowymi a chorymi więźniami nie robią różnicy, dysenterya i szkorbut panują tu bezprzestannie, chorym nie dają żadnych lepszych pokarmów, siły tracą chorzy bardzo szybko, a nie mogąc się zwlec o własnych siłach z barłogu, leżą bez opatrzenia tak długo, aż się śmierć nad nimi nie zlituje — wyziewy okropne; w jednym roku kwitnący młodzieńcy stają się starcami.

Woda do picia przeznaczona, puszczana przez stare zardzewiałe rury, jest niezdrowa i cuchnąca. Lekarzy jest tam dwóch (jeden obecnie ośmdziesięcioletni), ale wykonywanie ich obowiązków zakrawa na ironię — przypadki śmierci są też bardzo liczne.

Między innemi umarła, Terentowa wskutek omyłki popełnionej przy daniu lekarstwa. Niejeden umiera bez wieści. — Jest jeszcze inny rodzaj kazamat w tej twierdzy, przeznaczony dla tych, którzy szczególniej zasłużyli na gniew samowładnego rządu, cele te znajdują się w sklepionych norach podziemnych tej samej twierdzy — okienka cel równają się z ziemią, okratowane i pełne nieczystości; po wilgotnych ścianach spływa gnojówka do wnętrza, a najstraszliwszem udręczeniem są szczury, których nieprzeliczone gromady dzień i noc więźnia niepokoją, nie dając mu nawet czasu do chwilowego spoczynku. Cele kazamatowe oddzielone są jedna od drugiej przedziałami, w których siedzą żandarmi. W więzieniu tem skazańcy na śmierć są trzymani do dnia spełnienia wyroku. Presniakow, Kwiatkowski, Suchanow liczyli tamże ostatnie godziny życia. Obecnie siedzi tu Jakimowa, towarzyszka Kobyzewa, opędzając swe niemowlę, przy piersi będące, dzień i noc przed natarczywością szczurów. Podczas kiedy ciało chudnie, nabrzmiewa twarz, ręce nam trzęsą się wszystkim nerwowo, powiada autor tego listu, oczy zapalone, powieki ciężkie, ciało pełne brudu; największem dobrodziejstwem jest nakazane golenie głów. Dziwna okoliczność, że ludzie, którzy nas poniżają, nie odważają się okazywać nam pogardy. Wyżsi urzędnicy widocznie nas unikają, a jeśli kiedykolwiek zmuszeni są wejść z nami w styczność, nie dzieje się to nigdy bez towarzystwa żandarmów. Dozorcy i żandarmi to nasze towarzystwo — istne zwierzęta, nie mające iskierki litości. Osławiony kat Frołow niewinnem dzieckiem w porównaniu z nimi. Egzekucyi któregokolwiek z nas asystują jakby uczcie jakiej. Jedynie pieniądz ich nieco łagodzi, a kto go nie ma, wydany na pastwę ich brutalności bez granic. — List kończy się słowami: Przyjaciele i bracia! Z głębi naszego więzienia, a prawdopodobnie po raz ostatni, przesyłamy wam nasze pozdrowienie. W dniu zwycięstwa naszego, a będzie ono zwycięstwem postępu, nie plamcie go czynem gwałtu i okrucieństwa nad zwyciężonymi nieprzyjaciółmi naszymi. O gdybyśmy my mogli być ofiarami zgody, nietylko, ażeby Rosyi dać swobodę, ale, aby także spotęgować większy wzrost uczuć ludzkości i miłosierdzia bliźniego. Całe społeczeństwo ludzkie uczyni wtedy rozbrat z prześladowaniem dotychczasowem więźniów, tak jak potępiło tłuczenia kołem palenia na stosach i wszelkie inne tortury średniowieczne. Pozdrowienie wam, pozdrowienie ojczyźnie i wszystkim żyjącym.

Dział ekonomiczny.

Rada nadzorcza kolei galicyjsko-węgierskiej odbyła w zeszłą sobotę posiedzenie, na którem — jak donosi „Presse“ — obradowano nad przyszłem ukształtowaniem towarzystwa; nie powzięto jednak żadnych uchwał. W tych dniach odbędzie się powtórne posiedzenie, specyalnie dla powzięcia nieodzownych decyzyj. Zdaje się jednak, że większość członków rady nadzorczej zgodzi

---

Odcinek „Gaz. Krak.“ z d. 2 listopada 1883.

Z nad niemodrej Pełtwi.

II.

Nowości teatralne — „Zacni ludzie“. — „Pan Minister“. — N'exagerons pas... — Ostrożnie z kommentowaniem. — Opera. — Kto u nas najbardziej muzykalny? — Kilka słów do dyrekcyi. — Teatr ruski. Fałszywe pojęcie albo brak pojęcia. — Barcewicz. — Dr Rehman. — Z prasy.

Janin pisząc o jednej ze sztuk autora „Damy kameliowej“ miał się wyrazić, że posiada ona wszystkie wady Dumasa ojca a żadnej zalety jego syna. *Mutatis mutandis* można coś w tym rodzaju powiedzieć o jednej z ostatnich „premier“ bieżącego sezonu. „Zacni ludzie“ to szereg scen bogatych w to wszystko, od czego pióro Goudineta bywa wolne; w to zaś, czem ono zwykło błyszczeć, nader ubogich. Sztuka ta jeszcze za ś. p. St. Dobrzańskiego zdobiła jedno z bardziej zapylonych miejsc w bibliotece teatralnej. Dlaczego ten rzetelnie zasłużony stan spoczynku reżyser (którego zdanie w podobnych kwestyach winno być rozstrzygającem) uznał za stósowne przerwać, — pozostanie zagadką. To pewna, że jednym zamachem niedźwiedzią uczynił przysługę dyrekcyi, sobie, autorowi i publiczności; ostatnia przynajmniej spłaciła sowity haracz ziewając „za miliony“. Jeżeli bowiem jeden utwór dramatyczny imponuje mistrzowską budową, szaloną akcyą; drugi zachwyca galeryą świetnych typów lub charakterów, olśniewa akietami dowcipu i humoru, intryguje żywotnością tematu lub wreszcie daje choć artystom pole do popisu indywidualnego talentu. „Zacni ludzie“ z żadnym z tych przymiotów rozstrzygających o bycie sztuki nie mają nic wspólnego. Cała ich wartość redukuje się ewentualnie do szlachetnej tendencyi i za nią ukorzylibyśmy przed autorem czoła, gdyby piękną swą zdrową myśl przelał był w inny posąg. Niestety! morały należą do tych lekarstw duchowych, które jeśli kiedy to dziś zwłaszcza muszą być społeczeństwu podane w stósownej porze, dozie i odpowiednio sporządzone. Inaczej pacyent chociażby bardzo chory, odsunie rękę lekarza z niechęcią jeśli nie z ironią. Tak się rzecz miała i u nas. Publiczność podaną sobie przez Goudineta pigułkę połknęła z wielkim grymasem a ze skutkiem intencyom autora zupełnie obcym. Nie rozwodzimy się nad treścią sztuki ani grą artystów; bo o pierwszem, mówić nie warto, o drugiem nie ma co, z przyczyn wyżej wskazanych. Wyjątek chyba zrobić należy dla samego reżysera, który jako artysta z zadania swego wywiązał się doskonale, tak przez nader trafne uchwycenie danego charakteru, jak konsekwentne, jednolite jego odtworzenie. Ogólny zaś sąd nasz normujemy wedle zasady, która każe poświęcać zawsze „wytworność“ krytyki dla jej racyonalności, ilekroć się chcemy ocalić od... przesady, jeśli nie — śmieszności.

W znacznie odmiennej formie ale w rdzeni to samo musimy powiedzieć o „Panu ministrze“. Komedya Claretie'go to nowa „ofiara za ideę“, że epika da się przetworzyć na dramat; ofiara której do grobu towarzyszyła może większa niż innym sympatya, pogrzebana może z większą od innych pompą, ale... pogrzebana. Walną tego przyczyną jest niezawodnie, że sztukę tę w stylu czysto francuskim pisał Francuz niemal specyalnie dla Francuzów, że rzecz to prawie lokalna a nawet okolicznościowa; osnuta na tle chwilowych stosunków polityczno-społecznych w krainie Napoleonistów; rzecz wysoce charakterystyczna, która jednak tylko przez tego należycie zrozumianą i w tym tylko żywszy interes obudzić może, komu odnośne stosunki dostatecznie są znane. Treść bowiem „Pana ministra“, to kartka wydarta z pamiętnika obecnego Francyi rządu. Pamiętnik to jeszcze niewydany a więc ciekawy; fragment zaś z niego tem wdzięczniejszem i szerszem polem dla domysłów i ucinków publiczności ale... paryskiej, która się też przez czas jakiś rozkoszowała największą swą rozkoszą: plotkami spreparowanemi w tyglu polityki i skandalu lub odwrotnie. — Ministrem jest p. Vaudrey z Grênoble; ofiarowaną sobie tekę spraw wewnętrznych przyjmuje on z radością i żegna dotychczasowe zacisze, by ze spokojnej prowincyi przerzucić się od razu w największy wir życia stołecznego.

Zaraz na wstępie do działalności męża stanu spotyka kobietę, która nim zupełnie owłada i w siecie tego stosunku plącze się tak silnie, iż runąłby na gruzy swego życia gdyby nie wierny przyjaciel. On czuwał nad Vaudreyem nieustannie a swoim taktem i sprytem w najgroźniejszej sytuacyi ratuje szczęście domowe i karyerę publiczną „Pana ministra“. — Taki szkielet wyposażył Claretie przy pomocy Dumasa mnóstwem drobnych szczegółów, scen epizodycznych; postaciom dzięki swemu dowcipowi i psychologicznej bystrości nadał rumieniec życia; słowo swe ubrał w szaty prawdziwie wykwintne a jednak „Pan minister“ już po trzecim występie na naszej scenie został zmuszony do podania się o dymisyę z tutejszych desek teatralnych... Dlaczego? zapytajcie się tej Parki, której powierzono losy — *przeróbek*.

Bohatera sztuki grał p. Żelazowski; z kreacyj jednak dotychczasowych dzielnego artysty ta jest najmniej szczęśliwą, jeśli w ogóle jest *kreacyą;* tak wiele rola ta *przypomina* a tak mało podaje nam *nowego*. Natomiast demon ministra w odtworzeniu pani Nowakowskiej wypadł świetnie, lepszego zaś „przyjaciela“ jak p. Lubicz nie możemy sobie wyobrazić. Tem wyżej cenimy znakomitą grę jego jak Guy de Lissaca, ile że przeważna część tego charakteru *nie* leży w indywidualności naszego artysty. Nadto jako reżyserowi tym razem składamy mu uznanie za eleganckie i gustowne *mise en scène*.

Kończąc o „Panu ministrze“ podniesiemy jeszcze nawiasem niezbyt trafne zdaniem naszem komentowanie właściwych intencyj autora. Upatrywanie w bohaterach sztuki — Gambetty, pani Léon i t. d. jest o tyle dziwnem o ile zagadkowem dla każdego, kto tylko dokładnej zna dzieje zmarłego niedawno dyktatora Francyi; tak mało te prawdziwe dzieje harmonizują z fikcyą komedyopisarza; o wiele słuszniej można mieć tu na myśli Challemel-Lacoura, skoroby koniecznie chodziło o wyraźne indywiduum; najwięcej jednak prawdopodobieństwa zdaje się posiadać przypuszczenie, iż Claretiego zamiarem było naszkicowanie *typowych* stosunków dzisiejszego męża stanu nad Sekwaną.

Nietylko jednak francuskie utwory ale i oryginalne nasze komedye nie cieszą się tu zbytniem powodzeniem, „nie robią kasy“. Mając na uwadze *głównie ostatnie* tygodnie konstatujemy pustki na Fredry: „Oj młody!“

się na połączenie ruchu kolei Naddniestrzańskiej i Tarnowsko-Leluchowskiej z koleją Albrechta.

O galicyjskim oleju skalnym. Pod tym tytułem ogłosił „Górnik„ w Nrze 17 i 18 pierwszą część nowej pracy p. Arnulfa Nawratila we Lwowie. Autor przytacza całej szereg bardzo interesujących swych badań, zapoznając czytelnika z jakością rozmaitych gatunków galicyjskiej nafty rozpowszechnionej w handlu; wykazuje w jakich wypadkach świecenie petroleum jest niebezpieczne, jakie nalcży zachować ostrożnoćci wobec tego niebezpieczeństwa i występuje w obronie galicyjskiego petroleum wobec obcych napaści. Już za tę część pracy, którą „Górnik“ dotąd ogłosił, należy się autorowi szczere uznanie za sumienne opracowanie tak żywotnej kwestyi uwzględniającej z wielką znojomością przedmiotu nietylko interes krajowego przemysłu, ale także dobro konsumenta. Czytelników naszych nieomieszkamy zapoznać bliżej z tą pracą, skoro tylko wyjdzie w całości.

KRONIKA.

Kraków d. 2 listopada.

Dzisiejszy dzień zaduszny pomimo przykrego, dżdżystego zimna, sprowadził na cmentarz tutejszy niezliczone tłumy ludności, snujące się od rana do późnego wieczora. Już wczoraj oświetlano niektóre groby, a całe to miasto umarłych przepełnione było żywymi, których prowadziła tam pamięć ukochanych osób. Dziś wieczorem piękny widok przedstawia jaśniejący w całej pełni cmentarz a uroczyste te odwiedziny trwać będą przez cały tydzień do przyszłego piątku.

Pomnik poległych w r. 1863 odwiedzanym jest bardzo licznie; wiele też złożono na nim wieńców — a wracająca z pogrzebu muzyka miejska zatrzymała się wczoraj przed pomnikiem i odegrała hymn narodowy polski.

Marszałek Zyblikiewicz przybył wczoraj do Krakowa i wziął udział w pogrzebie ś. p. bar. Horocha.

Prezydent miasta wrócił już wczoraj z Wiednia i zwoła zapewne posiedzenie Rady, które onegdaj nie przyszło do skutku dla braku kompletu.

Z wielu stron otrzymujemy zażalenia, że c. k. policya krakowska jest demonstracyjnie reprezentowaną na cmentarzu. Wszak spokoju umarłym nikt się nie odważy naruszać!

Zapytanie i prośba. Pytamy ks. Polkowskiego, dlaczego w takiem życiu, jak życie ś. p. Horocha i w takiej epoce czasu, w jakiej on żył, nie potrafił wynaleść i dojrzeć ani jednego momentu i czynu, któryby posłużyć mógł za temat do wygłoszenia pożytecznej i zbawiennej nauki? Pytamy dalej, dlaczego nie umiejąc powiązać z sobą dwóch nawet zdań loicznie i zdradzając zupełną i elementarną nieświadomość znaczenia wyrazów, których używał, sam się natarczywie narzucał tym, którzy się pogrzebem zajmowali, ze swojemi usługami?... Pytamy o to dlatego, że ks. Polkowski należy do rzędu tych, którzy niekiedy wygłaszają, że są emigrantami, a że powagę i cześć emigranta przed nadużyciami ochraniać postanowiliśmy, najusilniej zatem prosimy ks. Polkowskiego, aby na przyszłość swojemi publicznemi wystąpieniami nie narażał tego wyrazu „emigrant“ na śmiech i urągowisko.

(S.) **W Kole art. literackim** odbył się we środę d. 31 października pierwszy wieczorek muzykalny w tym sezonie. Odtąd wieczorki te co środa o godzinie 7 wieczorem urządzane będą. Na wieczorze onegdajszym odegrał p. Fiedler flecista, członek orkiestry krakowskiej, fantazyę Terschaka (z opery Sonambula) i fantazyę na temat polskich pieśni Müllera. Następnie odegrał p. Bylicki na fortepianie Balladę f-moll Chopina. Grono słuchaczy obdarzało wykonawców za piękne wykonanie oklaskami, wywdzięczając tym sposobem za mile spędzony wieczór.

Teatr. Wczoraj w przepełnionym teatrze, gdyż nawet wiele osób odeszło z przed kasy, odegrano po raz szósty, pośmiertny utwór Anczyca „Jan III pod Wiedniem“. Tytułową rolę zamiast p. Leszczyńskiego, odegrał pan Rieger i zupełnie dobrze wywiązał się ze swego zadania. Stworzona przez niego postać nawet lepiej podobała się wielu, jak kreacya p. Leszczyńskiego. Przyjęcie, jakiego doznała wczoraj praca nieodżałowanego dramaturga, rokuje, że długo jeszcze będzie ozdobą repertuaru teatru krakowskiego.

Jutro odegrane będą komedye: „Prelegent“ Kościelskiego, „Przy kolei“ Jordana i „Na balu“ Bełcikowskiego. Trzech więc autorów złoży się na przedstawienie.

O rozruchach w zakładzie karnym w Wiśniczu „Gazeta Lwowska“ podaje następujące szczegóły: W dniu 22 października nad wieczorem zbuntowało się około 130 więźniów, zajętych robotą w pracowni stolarskiej, którzy zabarykadowali wszystkie drzwi do tej pracowni i uniemożnili przystęp do tego lokalu. Na wezwanie zarządu zakładu, miejscowy posterunek żandarmeryi bezzwłocznie objął dozór nad zakładem zewnątrz, gdy wewnątrz pełnili służbę strażnicy zakładowi aż do godziny wpół do 3 rano dnia następnego, w którym to czasie nadszedł zarekwirowany z Krakowa oddział wojska złożony z oficera i 50 ludzi. Około godziny 5 rano, żołnierz stojący na straży wewnątrz gmachu więziennego, spostrzegł, że jeden ze zbuntowanych więźniów zajęty był jakąś robotą przy kratach okien w pracowni stolarskiej, wezwał go, więc ażeby odstąpił od okna. W odpowiedzi na to wezwanie więzień zelżył żołnierza słowem i groził mu narzędziem, które trzymał w ręku. Gdy pomimo trzykrotnego upomnienia więzień ów nie odstąpił od okna, żołnierz dał ognia, a kula ugodziła renitenta w głowę i położyła go trupem na miejscu. Po tym wystrzale wszyscy więźniowie rzucili się z pilnikami do krat, zostali jednak dalszemi strzałami żołnierzy odstraszeni. Dopiero o godzimie 9 rano zdołano wyłamać drzwi do pracowni stolarskiej i wszystkich sprowadzić do ich cel. Zabity więzień nazywał się Wojciech Stanoszek. Rozpoczęte śledztwo wykryje niewątpliwie przyczynę tego buntu.

Rada szkolna krajowa mianowała nauczyciela, Michała Lisa w Babicach rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Babicach; a nauczyciela, Józefa Wicherka w Harklowej, rzeczywistym nauczycielem zawiadującym stale szkołą filialną w Harklowej.

Dar. Cesarz udzielił ze swej prywatnej szkatuły gminie Stradcz w powiecie grodeckim, z powodu gradobicia, zapomogi w kwocie 100 złr.

W Przemyślu zmarł d. 26 października ś. p. Aleksander Rudzki, b. oficer wojsk rosyjskich, następnie żołnierz szeregów powstańczych z r. 1863. Liczny udział wzięło zebrane duchowieństwo rz. kat. w odprowadzeniu zwłok ś. p. Rudzkiego na wieczny spoczynek. Nad grobem przemawiał ks. Galiński, wikaryusz katedralny a następnie p. D. pożegnał w imieniu zmarłego garstkę jego towarzyszów z r. 1863.

W Warszawie w dniu 31 października odbyła się konsekracya kościoła WW. Świętych na Grzybowie.

„Kuryer Warszawski“ donosi, że dnia 30 października w cerkwi przy ulicy Miodowej — przerobionej, jak wiadomo, z świątyni katolickiej — zapadło się rusztowanie, wskutek czego pracujący na niem czterej malarze spadli z trzypiętrowej wysokości. Jeden z nich poniósł śmierć na miejscu, trzej inni są ciężko ranni. Wypadek ten wywarł bardzo silne wrażenie w mieście.

Jenerał-gubernator warszawski Hurko wyjeżdża na objazd kraju w piątek, powróci zaś do Warszawy w dniu 7 listopada. Widocznie wycieczki Hurki mają na względzie tylko cele militarne.

Turniej szachowy warszawski rozpocznie się już w przyszłym tygodniu. Nagród będzie najmniej cztery, współbiegających się o nie znajdzie się kilkunastu. Komitet sędziów tumiejowych stanowić mają pp. Ludwik Jenike (prezydujący), Aleksander Temler, Dr Gustaw Fritsche i Wacław Szymanowski. Gra odbywać się będzie dwa razy w ciągu tygodnia.

Projekt zbudowania kaplicy prawosławnej w Warszawie, w tem miejscu gdzie obecnie jest restauracya zwana „Żelaznym domkiem“, pomimo przeciwnych głosów, popiera znowu „Dziennik Warszawski“, stosowność wzniesienia kaplicy prawosławnej w tem właśnie miejscu, uzasadniając temi słowy: „Tego zakątka, pisaliśmy najprzód nie ominie nikt z przyjeżdżających z Rosyi; powtóre leży on właśnie naprzeciw tego miejsca, gdzie cierpiał w niewoli ojciec pierwszego cara z domu Romanowów, patryarcha Filaret syn Nikity; nareszcie prawie na tem samem miejscu przed 89-u laty Suworow, odbierający klucze od zamku, wyrzekł do wszystkich lakoniczne: Pokój cisza, spokojność!“

„Kuryer Warszawski“ opisuje zajście, jakie miało miejsce w Warszawie „o Bismarcka“: W restauracyi wiedeńskiej na Krakowskiem Przedmieściu dwaj rzemieślnicy Józef S. i Antoni J., po przeczytaniu jakiejś gazety, zaczęli zawzięcie „politykować“... Obaj zgadzali się na jedno, a mianowicie, iż nie szczędzili „żelaznemu księciu“, tj. kanclerzowi niemieckiemu, różnych ujemnych epitetów. Przy drugim stoliku siedzieli dwaj niemcy, Julian M. i Eliasz O., którzy wystąpili energicznie przeciw wymysłom na ich wielkiego rodaka. Ztąd wszczęła się zawzięta kłótnia, a następnie bójka, uśmierzona dopiero przez przybyłą policyę. Przeciwnicy, oprócz guzów i podrapań wzajemnych, ważniejszego szwanku nie ponieśli.

Z Kamieńca Podolskiego telegrafują do dzienników warszawskich, iż d. 29 października dało się tam uczuć trzęsienie ziemi, któremu towarzyszył huk podziemny.

Zabobon. Febra u ludu rusińskiego w powiecie Zwiahalskim na Wołyniu, tak się leczy: Kilku z rodziny lub sąsiadów prowadzi chorego za szyję na powrozie do stawu lub rzeki, tam go przywiązują u jakiej starej wierzby i nakazują czekać cierpliwie do objawienia ograżki, z której nadejściem chory powinien się oderwać i pędem nie oglądając się, wracać do domu. Tego dokonawszy, choćby kilka dni jeszcze miał przeleżeć, jak chce zabobon, może być pewnym, że febrę zostawił u rzeki. W innej znów chorobie obłożnej, jeżeli przypadkiem kura w domu chorego zapieje, należy ją przynieść do izby chorego i rozciągnąwszy, przemierzyć nią przestrzeń od stołu do progu. Jeśli progu dotknie ogon kury, to go obcinają, jeśli zaś głowa, to kurę zabijają. Taka manipulacya wyrokuje, czy kura piała na śmierć swoją, czy na śmierć swego właściciela.

Ze statystyki szkolnej na Podolu rosyjskiem ogłoszonej w kijowskiej „Zarii“, dowiadujemy się bardzo smutnych dla nas rezultatów. Średnich zakładów naukowych na całą gubernię, mającej 1.947.000 ludności (z tej 230.000 katolickiej) jest pięć, z tych dwa gimnazya męzkie (w Kamieńcu i Niemirowie), jedno żeńskie w Kamieńcu, jedno progimnazyum żeńskie w Niemirowie i prawoławne seminaryum duchowne w Kamieńcu. Wyłączywszy ostatni zakład, jako specyalny, wypadnie uczących się we wszystkich pięciu zakładach średnich na całą gubernię 1,730. Oprócz wymienionych zakładów, Kamieniec Podolski posiada 8 szkół mniejszych, mianowicie dwie szkółki dla dzieci duchowieństwa prawosławnego, szkołę akuszerek z 21 uczennicami, jedna dwuklasową szkołę miejską i dwie szkółki parafialne prawosławne, dalej 839 szkół ludowych prawosławnych, z których parafialnych jest 602, reszta zaś 237 przypada na gminy, w tej liczbie Żydzi mają szkół pięć, Polacy zaś w szczególe, a katolicy w ogóle *ani jednej.* Niemcy luteranie mają jedną szkołę. Zestawiwszy liczbę mieszkańców gubernii z liczbą uczniów szkolnych, wypadnie jeden uczeń na 100 mieszkańców.

Mianowania w armii. Feldmarszałkami-porucznikami mianowani jenerał-majorowie komendanci dywizyj: Gwido br. Kober, Karol Ruiz de Roxas, Karol br. Lasollaye i Rudolf Hempfling, oraz jenerał-major, komendant brygady Karol Krenosz.

Jenerał-majorami mianowani pułkownicy: Maurycy Jesser, dyrektor artyleryi I korpusu oraz komendanci brygad: Karol Fischer, Albin Kuttig, Franciszek Holbein Holbeinsberg, Wiktor hr. Dubsky-Trzebomislitz, Emil Varga, Ludwik Kinnart, Józef Hipowsky-Lipowitz i Aleksander Mayer; wreszcie pułkownicy komendanci brygad: Józef Rott, Daniel Ehnl, Aleksy Vidos de Kolta, Maksymilian Rakasovic-Savodol, Emil Soukup-Dobenek i Herman Berdolo-Boreo.

Pułkownikami galic. pułków pieszych lub jezdnych mianowani podpułkownicy: Edward Metzger, Franciszek Pilat, Fryderyk Schmerek, Karol Gilsa i Juliusz br. Boyneburgk, wreszcie Korneliusz Rylski, szef inżynieryi X korpusu.

Pogrzeb ś. p. Kaliksta bar. Horocha.

Wczoraj oddaliśmy ostatnią usługę ś. p. Kalikstowi baronowi Horochowi. Można powiedzieć, że cały Kraków wyruszył na ten obrząd, bo nie było zapewnie jednego domu, jednej rodziny polskiej, z którejby choć jedna osoba nie przyłączyła się była do orszaku pogrzebowego — skoro ten wzrósł do kilkunastu tysięcy ludzi.

Na czele pochodu szły oddziały straży ogniowej i weteranów z muzyką miejską; za niemi postępowali ubodzy Towarzystwa Dobroczynności; dalej koledzy i towarzysze broni śp. Horocha niosący jego odznaki wojskowe, tudzież liczne duchowieństwo świeckie i klasztorne z księdzem Biskupem krakowskim na czele.

Za trumną zdobną w wieńce: „Towarzystwa Weteranów z 1831 r.“ — „Koła literacko-artystycznego“ — Redakcyi „Gazety Krakowskiej“ — „Rodziny Konopków“, „Wdowy po przyjacielu“ — postępowała Rodzina tudzież dygnitarze krajowi i miejscy: Marszałek krajowy Dr Zyblikiewicz, Prezydent miasta Dr Weigel, Prezes Akademii Umiejętności Dr Majer, Prezes Rady powiatowej p. Milieski, Prezes Izby handlowej p. Baranowski, dalej reprezentanci rozmaitych towarzystw, redakcyj pism miejscowych i korporacyi. Wszystkie cechy wystąpiły z chorągwiami.

---

i „Jacusiu“ Lubowskiego; pustki tem dziwniejsze, że na lwowskiej scenie ze wszystkich działów sztuki dramatycznej właśnie *komedye oryginalne* mają najlepszych niezrównanych często wykonawców. Ale czy u nas gustem lub smakiem artystyczno-estetycznym kierują jakie pewne, wyrobione zapatrywania? Czy w dziedzinie sztuki publiczność lwowska dla swych sympatyj, antypatyj lub objektywnego sądu ma jakikolwiek termometr, barometr, metronom; słowem, zasadniczą skalę, według której możnaby preopinować o przyszłości czegokolwiek? Kto ma za sobą dłuższy czas obserwacyi, musi dać odpowiedź przeczącą, przedewszystkiem dyrekcya naszego teatru. Jednym zaś ze skutków tego jest, iż teatr ten niema na wzór innych swej stałej *publiczności,* tego korpusu widzów, który w każdej niemal stolicy kraju zwykł *in gremio* stawać na wezwanie Melpomeny. U nas takich melomanów można z łatwością wyliczyć a szczupła ich garstka jeśli kiedy się pomnaża o pewną stałą cyfrę, to chyba na — operze. Dzięki zaś, komu? nietrudno odpowiedzieć przypatrzywszy się choćby pobieżnie fizyognomii audytoryum na pierwszej wokalnej produkcyi. Przeważną bowiem część jego stanowią *izraelici,* jak naprzykład na kilku ostatnich reprezentacyach operowych przy wysprzedanym amfiteatrze. Dotychczas słyszeliśmy „Łucyę“, „Lunatyczkę“, „Normę“, „Martę“, „Traviatę“, „Trubadura“ i „Ernaniego“; wszystko rzeczy znane, bardzo znane, których się jednak przy dobrem wykonaniu milej i dłużej słuchać będzie od wielu płodów muzyki „przyszłości“.

Zresztą jeśli się uwzględni wszystkie trudności połączone z utrzymaniem *opery* zwłaszcza *polskiej we Lwowie,* straci się chęć do nader wątpliwej wartości dowcipów, jakiemi *wiadomi znawcy* z nad niemodrej Pełtwi starają się scharakteryzować działalność dzisiejszej dyrekcyi. Czego *właściwie* jednak od niej żądają? dziś już nie wiemy. Dopóki nie było operowych spiewaczek żżymano się i lekceważono operetkową solistkę w partyach Verdiego i t. p.; dziś mamy dwie primadonny i cóż? oto znowu pioruny na dyrekcyę, że np. „Traviatę“ nie spiewa bohaterka operetki! Wprawdzie rzucił je prawdziwy *Nie*-Figaro i możnaby mu ze względu na „względy od autora niezależne“ darować, gdyby to było mniej charakterystycznem. Nam się zdaje, że przeciętny lwowianin winien być zadowolony, jeśli ma do wyboru p. *Dowiadowską* i pnę *Szlezygier;* kto szuka w spiewaczce siły głosu i skończonej szkoły albo wdzięku młodości i świeżości organu niech się zastosuje do występu artystki pierwszej lub drugiej; bo takiej, któraby te wszystkie przymioty w sobie łączyła, we *Lwowie* nie prędko się on doczeka, dzięki miłym stosunkom naszego grodu. Jeszcze kilka słów o p. *Almie,* Iżaku i pannie *Weiner.* Pierwszy po długiej przerwie wystąpił znowu w głównej roli operowej „Ernanim“. Mimo uprzedzenia z jakiem większa część widzów zaczęła słuchać młodego tenora, zostawił on wrażenie korzystne; bo chociaż siły głosu i brawury spiewakowi brakowało, to nagradzały je ta pewność w wykonaniu, czystość tonu, punktualność w rytmie, które przedewszystkiem charakteryzują każdy występ p. Almy, świadczą niezbicie o jego przymiotach muzykalnych, a które wyżej stawiamy od najpiękniejszego... materyału wokalnego *bez nich.* Wcale tego powtórzyć nie można o p. Iżaku, zważywszy choćby na prymitywną nader jego akcyę a przedewszystkiem emisyę głosu, że tak powiemy *żołądkową.* Jeżeli prawdą jest, że baryton ten bierze 300 złr. miesięcznej gaży, to dyrekcya stanowczo od niego... wyżej spiewa. Panna Weiner wreszcie debiutowała onegdaj w „Azucenie“. Młoda adeptka opery ma zupełnie prawo do względów krytyki; pierwszy to bowiem niemal jej krok na scenie w partyi wielkiej. Dlatego nie wdając się na razie w szczegóły, zaznaczamy tylko, iż złożyła warunki do angażowania. Ostatnim razem na tem miejscu zapowiedzieliśmy kilka uwag w kwestyach teatralnych. Otóż przedewszystkiem repertoar dramatyczny domaga się ożywienia. Sądzimy mianowicie, że jeśli różne okoliczności nie pozwalają na natychmiastowe wystawienie rzeczy *de facto* najnowszych i bezwzględnie dobrze renomowanych, to może lepiejby było słabe płody muzy zagranicznej zastąpić dawniejszemi utworami, ale rodziwych talentów, utworów wartościowych i scenicznych. Sumiennie bowiem się namyśliwszy, śmiało powiedzieć trzeba, że stosunkowo dokładniejsze mamy pojęcie o rozwoju dramaturgii obcej aniżeli własnej. Pomijając już niejedną sztukę starszej daty, której mimo deski tutejsze nie oglądały, wspomnimy z pomiędzy nowych naszych pisarzy *Łętowskiego, Grabowskiego Bron., Staszczyka, Gawalewicza, Galasiewicza, Jordana,* Mellerową, Okońskiego — wszyscy oni u nas bardzo mało, a przeważnie całkiem nieznani.

Abstrahujemy naturalnie od bezwzględnej ceny wszystkich odnośnych utworów, ale to pewne, że publiczność lwowska winnaby je znać przynajmniej dla wyobrażenia o rozwoju polskiej dramaturgii i jej dzisiejszem stadyum. Przy tej sposobności zwracamy uwagę dyrekcyi na 3-aktowy obraz dramatyczny *Bełcikowskiego* z czasów odsieczy wiedeńskiej, który ma się niezwykłemi odznaczać zaletami. Ciekawe byłoby porównanie go ze sztukami premiowanemi na jubileuszowym konkursie; jak wiadomo bowiem, nie zbyt wielki osiągnęły sukces. Nakoniec wspomnieć się godzi o koniecznej potrzebie skrócenia *antraktów,* które od pewnego czasu stają się literalnie niemożliwemi dla cierpliwych nawet widzów, tem bardziej, że wszelkie zasoby cierpliwości trzeba obracać na cel jeszcze inny... Oto w tym sezonie nas formalna plaga pod postacią ostentacyjnie *głośnych rozmów* w niższych etażach skarbkowskiego amfiteatru. Skoro sfery, mające być pod względem form towarzyskich i lepszego wychowania wzorem dla innych, zdradzają wielki brak tego właśnie, czemby się *jedynie* odznaczać czasem mogły — raczy dyrekcya je o tem pouczyć w stosownej chwili. Jestto bowiem karygodne lekceważenie sztuki, drugich i ....samych siebie.

Ponieważ korespondencya moja znowu przekroczyła zakreślone pierwotnie rozmiary, widzę się zmuszonym resztę jej przenieść do listu następnego. Dzisiejszy zaś zamykam notatką, dla waszej płci pięknej szczególnie interesującą. W tej chwili bowiem ujrzało światło dzienne.... antidotum dla dewocyi. Sprepartował je znany wam kan. prelegent ks. Dr Siemieński. Nazwisko twórcy rękojmią, iż lekarstwo nie pozostanie bez skutku... Zanim znajdę czas podać bliższą analizę pożądanego leku wołam: Zażywajcie Krakowianki ale — sporo!

T. Z.

KONIEC.

Pochód był nader wspaniały, a szedł ulicą Floryańską, gdzie od bramy zdał ks. Biskup Dunajewski dalsze prowadzenie konduktu aż do cmentarza ks. infułatowi Bobrowi.

Tu po odśpiewaniu modłów i przemówieniu ks. kanonika Polkowskiego, złożono do grobu zwłoki ś. p. Kaliksta bar. Horocha, a muzyka miejska zaintonowała hymn narodowy. Cześć Jego pamięci i wieczny spokój dzielnej i szlachetnej Jego duszy.

Ś. p. Kalikst Horoch urodził się 14-go kwietnia 1800 r. w majętności rodzinnej Wrzawy w Galicyi przy ujściu Sanu do Wisły, naprzeciw Sandomierza; pierwsze nauki odebrał w domu rodzicielskim; mając lat siedm oddany był do pensyonatu Francuza Glaisa we Lwowie, zkąd po dwóch latach odebrał go ojciec i wraz z dwoma jego braćmi zawiózł do Warszawy, gdzie ich umieścił u rektora liceum, Lindego. Po ukończeniu liceum warszawskiego w r. 1818 wstąpił ś. p. Kalikst do sztabu kwatermistrzostwa wojska polskiego, z którego już oficerem wystąpiwszy w 1827 roku wrócił do rodzinnych Wrzaw i zajął się gospodarstwem. — Rok 1830, powstanie narodowe przerwało Horochowi te zajęcia gospodarskie. Pierwszą wiadomość o rewolucyi warszawskiej otrzymał on od służącego księdza biskupa sandomierskiego, który wróciwszy z Warszawy do Sandomierza, przybiegł na brzeg Wisły naprzeciw dworu Wrzawskiego i donośnym głosem zawołał: „rewolucya w Warszawie — gotujcie broń i kosy!“ natychmiast też postanowił ś. p. Kalikst pospieszyć na usługi Ojczyzny: 12-go grudnia w trzydzieści koni i piętnastu ludzi wraz z księciem Adamem Lubomirskim przeszli granicę a 15-go grudnia stanęli w Warszawie, gdzie Horoch w randze kapitana wstąpił do wojska polskiego. W pierwszych dniach lutego otrzymał Horoch od jenerała Dziekońskiego rozkaz, aby z oddziałem czterdziestu ludzi uderzył na dwa plutony Moskali w Kazimierzu. Spieszy tam Horoch, sformowanych na rynku Moskali przypuszcza na piętnaście kroków — garstka nasza razi nieprzyjaciela celnemi strzałami — z jednego plutonu pada oficer i dziewięciu żołnierzy, oficera drugiego plutonu i pięciu żołnierzy bierze Horoch do niewoli — reszta pierzchła. Za tę wyprawę na Kazimierz jenerał Dziekoński podał Horocha w raporcie naczelnemu wodzowi do krzyża, który też otrzymał. — W końcu marca wysłany przez jen. Sierawskiego do Warszawy przybywa tam Horoch w chwili wyprawy na korpus Rozena pod Wawrem, gdzie także wziął udział w pamiętnej 31 marca bitwie, również jak pod Dębem wielkim, gdzie dognani w ucieczce Moskali na głowę byli pobici. Był Horoch i w nieszczęśliwej pod Kazimierzem 18-go kwietnia bitwie, gdzie na czele batalionu zginął z kosą w ręku Juliusz Małachowski — gdzie w starej wieży zamku zwanego Bochotnicą opierało się dzielnie Moskalom stu walecznych żołnierzy naszych. — Dotrwał ś. p. Horoch do samego końca powstania narodowego, do tego smutnego końca, kiedy jako parlamentarz z głównej kwatery pod Warszawą posłany był do przedniej straży moskiewskiej, dowodzonej przez jenerała Własowa. Po wzięciu Warszawy Horoch wrócił do Galicyi z cofającym się korpusem Ramorina, który 16-go września przeszedł granicę. Objąwszy po siedmiu miesiącach na nowo gospodarstwo, poświęcił się mu całkiem, równie jak dobru włościan swej majętności, na ogromne straty narażonej wylewami Wisły, której brzegi tak obwałował, że i siebie i włościan od corocznych strat, zabezpieczył. Jako wieloletni wiceprezes Rady powiatowej Tarnobrzeskiej z całą gorliwością pełnił swoje obowiązki a w ostatnich chwilach życia jako prezes Towarzystwa weteranów z r. 1831 poświęcił się całkiem staraniom o ulgę i pomoc dawnym swoim towarzyszom broni. Skończył Horoch pełne zasług życie 30 października b. r. w Krakowie, przeżywszy lat 83.

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

W sobotę 3 listopada: „Prelegent,“ komedya w 1 akcie J. Kościelskiego. Po raz pierwszy. „Przy kolei,“ komedya w 1 akcie Jordana. Po raz pierwszy. „Bal,“ komedya w 1 akcie, Adama Bełcikoskiego. Po raz pierwszy.

W niedzielę 4 listopada: „Złodziejka.“

Początek o godzinie siódmej wieczorem.

Muzeum Narodowe sztuki (w Sukiennicach) otwarte od godziny 11 do 4 po południu za opłatą.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku.—Wstęp w niedzielę 15 c., w dnie powszednie 30 centów.

Zbiory ks. Czartoryskich zwiedzać można we wtorki czwartki i soboty od godz. 10 do 12 w południe.

Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyt.

Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu OO. Franciszkanów, otwarte codziennie od g. 10—6ej.—Wstęp 20 c. od osoby. W niedziele i święta od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie o godz. 10 zrana; w niedziele i święta po Sumie.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można codziennie za zgłoszeniem się do X. Przeora.

Kalendarzyk. Jutro: *Św. Huberta i Sylwii wdowy.* W niedzielę: *Niedziela 25-ta po Świątkach. Św. Karola Boromeusza.*

Przegląd polityczny.

Rada państwa zebrać się ma w Wiedniu — według wiarogodnych informacyj — dnia 4 grudnia, i to już w nowym gmachu parlamantarnym. Na pierwszem posiedzeniu zostanie wniesiony wywód finansowy, tudzież przedłożenie o objęciu pod zarząd państwa kolei Franciszka Józefa i kolei czeskiej Pilzno-Brzezno (Priesen).

Z Zagrzebia donoszą do wiedeńskiej „Presse,“ że opinia publiczna w Kroacyi oddaje się iluzyom, jakoby w Wiedniu pewnym kołom decydującym i wysoko postawionym osobistościom zależało na tem, aby rozluźnić stosunek, istniejący pomiędzy Kroacyą i Węgrami, z czego musiałoby się wywiązać, z jednej strony rozszerzenie autonomii tego królestwa, z drugiej zaś rozwiązanie lub też przekształcenie dualistycznej formy państwowej. Źródłem tych iluzyj ma być częścią tradycyjna nienawiść Kroatów do Madziarów, częścią różne symptomata, jakie zauważano a raczej chciano widzieć od czasu mianowania komisarza królewskiego jenerała bar. Ramberga. „Presse“, podnosząc dziwaczność i szkodliwość tego rodzaju iluzyj, zapewnia, „że w Austryi nie ma ani jednej na seryo politycznej osobistości, któraby mogła lub chciała wejść, bądź w skryty, bądź otwarty sojusz z tego rodzaju szowinizmem kroackim. Co więcej, pisze ten organ, jesteśmy przekonani, że właśnie w Wiedniu, wszelki zamiar rozluźnienia obecnego stosunku Kroacyi do Węgier, napotkałby na bezwzględnie stanowczy, a nawet nieprzezwyciężony opór. A tego samego zdania są nietylko w Wiedniu, lecz także w Pradze (?) i wszystkich politycznych kołach Austryi“.

Chcemy wierzyć temu zapewnieniu „Presse“, jako będącemu bardzo na czasie, zwłaszcza gdy zachcianki pewnych reakcyjnych kół austryackich spotykały się tutaj z takiemiż dążeniami rosyjskiemi.

Do „Politische Correspondenz“ donoszą z Warszawy, że już w tych dniach niezawodnie nadejdzie koncesya rządowa na przedsięwzięcie budowy kolei żelaznej ze Zmerynki do Nowosielicy. Roboty mają być rozpoczęte na wiosnę roku 1884. Linię wytknięto już stanowczo. Przestrzeń tej odnogi kolejowej wyniesie 28 wiorst, a koszta budowy obliczono na 3,150.000 rubli.

W sprawie zwołania sejmu pruskiego odbyła się onegdaj narada gabinetowa, po której ukończeniu wiceprezes gabinetu minister Puttkamer wyjechał zaraz do Friedrichsruhe. Na naradzie gabinetowej miano ustanowić termin zwołania sejmu na 20 listopada, skutkiem instrukcyi, jakie przywiózł minister skarbu Scholz od ks. Bismarcka. Wedle półurzędowych organów zapadła też już uchwała co do budżetu i wielkich projektów, jakie mają być przedłożone sejmowi. „Nordd. Allg. Zeitung“ donosi, że do tych wielkich projektów należeć także będzie ordynacya powiatowa i prowincyonalna dla Hanoweru.

Rozprawa nad interpelacyą wniesioną w Izbie francuskiej co do sprawy tonkińskiej, zajęła dwa posiedzenia.

Interpelacyę uzasadniał Granet a odpowiadał mu najpierw minister spraw zewnętrznych p. *Challemel Lacour* słabym głosem: Każda wyprawa wojenna ma w sobie coś awanturniczego. Od czasów śmierci Riviére'a położenie zmieniło się znacznie. Nikt na świecie nie przypuszcza dzisiaj, ażeby Francya mogła się cofnąć. Operacye prowadzono z przyzwoleniem Izb. *(Tu ministra opuściły siły; nastąpiła przerwa trwająca kwadrans, poczem Challemel Lacour mówił dalej).* Wojska francuskie nie są obsaczone: owładnęły one całą deltę Czerwonej rzeki. Przyszłość okaże, jakie podziemne nurtowania skło iły rząd chiński do oporu. Chiny chcą dziś zrabować swojego lennika, zabrać Tonkin i wyrzucić Francyę z tego kraju. Potrzeba odwołać się do faktów; one przemówią za naszem prawem. Akcya musi być spieszną; zadanie trudne, ale wynik pomyślny. Mocarstwa zachodnie liczą na powodzenie oręża francuskiego, ponieważ bronimy interesów zachodu. Ufajcie nam to znaczy ufajcie sobie.

Jeny *Perrin* ze skrajnej lewicy przypominał, że Chiny kilkakrotnie przywracały porządek w Tonkinie na życzenie cesarza anamskiego, można więc było przewidzieć, że wystąpią i teraz. Dlaczego rząd zataił dokumenta? Poco te dobrowolne złudzenia? Z Chinami walczyć należy produktami a nie działami. Niech rząd oświadczy otwarcie, czy znajdujemy się w przededniu wojny z Chinami, czy nie?

Na drugiem posiedzeniu przemawiał najpierw *Clemenceau*, którzy ganił odwołanie Bourre'a, i nagłe zerwanie układów z Chinami. Minister źle ocenił położenie i źle poprowadził sprawę. Minister wiedział, że Chińczycy wystąpią i zataił tę wiadomość, wynalazłszy formułkę, że jesteśmy w pokoju z Chinami, ale prowadzimy wojnę z Chińczykami. Nie chcieliśmy interpelacyi, ale przymuszano do jej wniesienia. Żądaliśmy komisyi, ale rząd chce przedtem skrępować Izbę. Strzeżcie się polityki, która Francyę zgubi, polityki, którą nazwę cesarską. Otrzymaliśmy Francyę rozkawałkowaną, zachowajmy więc przynajmniej to co posiadamy; nie chcemy aby ojczyzna przez podobne awantury jeszcze bardziej ścieśnioną została. (oklaski).

Prezes ministrów Juliusz *Ferry* upewnia, że rząd sumiennie postępował podług woli Izby. Rząd pragnie utrzymania potęgi lądowej Francyi, ale Francya jest zarazem kolonialnem mocarstwem. Raz zarzucają nam, żeśmy odrzucili traktat Bourrégo, to znów żeśmy się układali z Chinami. Powiadają, żeśmy oszukiwali Izby co do naszych stosunków z Chinami. To nieprawda. Minister spraw zewnętrznych mówił o pretensyach chińskich, ale urzędowe zawiadomienie o nich otrzymał dopiero po zamknięciu Izb. Stosunki z Chinami trwają ciągle (Clemenceau przerywa wołając: nie! nie! wiesz pan dobrze, że tak nie jest!) Ferry wydobywając papier: Nasz poseł nie jest już w Pekinie, ale tamtejszy *Chargé d'affaire* znajduje się tam jeszcze i telegrafował do nas przedwczoraj: „mówiłem z wicekrólem, który wybiera się do Tsenga“ (burzliwe oklaski i wielkie zdziwienie). Mamy do czynienia z państwem azyatyckiem, które łatwiej uzna fakt dokonany. Chcemy pozostać w Tonkinie a posiłki tam wysłane powinny wystarczyć do pokonania nieprzyjaciela. Jesteśmy cierpliwi i spokojni i nie uchylimy przed nikim sztandaru, ufając w czas i spełnione fakta. Nie możemy obiecywać szybkiego powodzenia, gdyż polityka kolonialna wymaga powolności, pracujemy dla naszych dzieci, dla przyszłych pokoleń. Najlepszym środkiem uniknięcia wojny jest nie bać się wojny! (Huczne długo trwające oklaski).

Clemenceau powiada, że rząd obecny nazywa się republikańskim a jest monarchicznym. Układy z Chinami toczą się w sposób zupełnie nienormalny. Francya wpadła w sieci awanturniczych wypraw, które ją zgubią.

Po krótkiem ale energicznem przemówieniu ministra wojny jenerała *Campenon* przystąpiono do głosowania nad rozmaitemi wnioskami. Wotum nieufności skrajnej lewicy i propozycyę wybrania komisyi odrzucono. Podobnie prosty porządek dzienny wniesiony przez Gatineau 359 głosami przeciw 194. W końcu uchwalono porządek dzienny Perta: „Izba pochwala postępowanie rządu broniące interesów i honoru Francyi, i ufa w jego roztropność i stanowczość“, 329 głosami przeciw 160.

„Nowoje Wremia“ w artykule pod tytułem „Niemcy i panslawizm“, mówiąc o teraźniejszym stosunku między Rosyą a Niemcami, zaznacza, że w przekonaniu polityków niemieckich stosunki te pozostawiają wiele do życzenia, że dzienniki niemieckie wiele dziś zajmują się wielką wojną, którą uważają za nieuniknioną, a w której Niemcy wystąpiłyby przeciw Rosyi, przytacza zdanie berlińskiego „Börs. Courrier“, że największym wrogiem dla Europy jest panslawizm, z którym radzi Rosyi zerwać i pisze:

„Łatwo doradzać w Berlinie zerwanie z dążeniami panslawistów, ale bardzo trudno wykonać to w Petersburgu. Trudno zaś chociażby dla tego, że przy najlepszych chęciach nie wiemy z kim mamy zerwać, i gdzie są ludzie, którzy przeszkadzają naszemu rządowi żyć w pokoju z Niemcami. Nie znamy w Rosyi panslawistów, ani jako stronnictwa, ani jako jednostek, którym możnaby przypisać chociaż cząstkę tego, o co „Börsen Courrier“ posądza panslawistów. „Panslawizm“ jest wyrazem od dawna wymyślonym na to, żeby straszyć Europę, zwłaszcza Niemców, przedstawianiem Rosyi w jakiejś dziwnie groźnej postaci. Gadano, że w imię tego „panslawizmu“ Rosya zamierza rzucić się kiedykolwiek na świat germańsko-romański i pochłonąć jego cywilizacyę dla wprowadzenia jakiejś przyszłej cywilizacyi opartej na zasadach rosyjsko-mongolskich. Zdawałoby się, że takie postrachy mogłyby być szerzone w Europie, gdy nas mało jeszcze tam znano, ale w miarę jak trochę lepiej poznano Rosyę, należałoby się spodziewać, że postrachy panslawistyczne stracą podstawę materyalną, i że panslawizm przestanie być strasznym. Teraz jednak, gdy stosunki wzajemne, jak zapewniają Niemcy, powikłały się, panslawizm zmartwychwstaje, i nawet w takiej postaci, jak gdyby stanowił w Rosyi jedną potężną siłę, przed którą wszystko ustępuje, i która popycha Rosyę do spełnienia swych przeznaczeń. Rozumie się bowiem, że zmartwychwstaje tylko w umysłach niemieckich, ale bynajmniej nie w Rosyi. Prawiąc o panslawistach rosyjskich, jako o stronnictwie przeszkadzającem nam żyć w pokoju z Niemcami, gazeta berlińska dowodzi, że źle zna Rosyę, a może nawet przenosi tylko do nas owa politykę. Gdyby w Rosyi ukazał się kiedykolwiek taki człowiek jak Bismarck, z taką samą stanowczością i nieskrupulatnością, kto wie czy świat nie zobaczyłby urzeczywistnienia swych zamiarów, które za nas wymyślili sami Niemcy, ochrzciwszy ciemne i nieznane nam idee straszną nazwą panslawizmu! A może być także, że historya w dalszym rozwoju sprowadzi kiedyś urzeczywistnienie owych idei, które nieprzyjaciele nasi wyobrażają sobie pod nazwą „panslawizmu“. Jeżeli jednak kiedykolwiek stanie się to w naszych oczach, sprawcami tego będą sami Niemcy, albowiem oni sami nas popchną na tę fatalną drogę, na której potrzebne nam będzie pzzymierze współplemiennych ludów. Dla tego to tak nie życzylibyśmy sobie wojny z Niemcami; albowiem nie wiemy, ani możemy przewidzieć gdzie, kiedy i na czem się ta wojna zakończy“.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Wiedeń 2 listopada. Komisya rachunkowa delegacyi węgierskiej przyjęła zamknięcie rachunków za r. 1881.

Paryż 2 listopada. Challemel-Lacour ma niebawem ustąpić z gabinetu. Ferry objąć ma ministerstwo spraw zagranicznych.

Paryż 2 listopada. Admirał Galibor doniósł telegraficznie z Tamatave, że rząd Howy pragnie porozumieć się z Francyą. Admirał rozpoczął już rokowania z delegowanym rządu Howy.

Londyn 2 listopada. „Times“ donosi, że wojska egipskie pód dowództwem Hiksa baszy pobiły na głowę Mahdiego i jego sprzymierzeńców pod El Obeid. Wojsko egipskie zajęło już El Obeid. Mahdi jest podobno wziętym do niewoli.

Kursa telegraficzne z d. 2 listopapa 1883.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa austr. 78·65. Renta srebrna 79·15. Renta złota 99.10. 6% Węgierska 119·60. Losy z r, 1860 131·50. Akcye banku Austro-węgierskiego 839·—. Akcye kredytowe 282·—. Londyn 120·05. Dukat 5·71. Napoleondor 9·55. Lombardy 143 60. Losy z roku 1864 168·—. Akcye kolei Karola Ludw. 284.25. Akcye Lwow. Czerniow. 166·75. Akcye kolei węg. północno-wschodn. 147·—. Akcye Anglo-Banku 108·—. 5% Oblig. indem. galicyjsk. 98·80. Losy prem. węgierskie 113·—. Akcye kolei Koszycko-Bogum. 145·50. Akc. kolei półn. zachod. austr. 187·75. 6% Listy zast. hipoteczne 101·50. Marki 58·95. Ruble papierowe 116·—. 4% Renta złota węgierska 87·05, 5% Austr. Renta pap. nowa 92·20. Akcye Siedmiogrodzkie 162·50.

Usposobienie giełdy:

Wydawca i Odpowiedzialny Redaktor:
Emil Szwarc.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	osobowy:	pośpieszny:	wieczorny
Kraków odjazd:	10_{48} rano	9_{13} wiecz.	10_{50} wiec
Lwów przyjazd:	9_{7} wiecz.	5_{20} rano	11_{20} rano

Do Lwowa i Tarnowa *lokalny:*
Kraków odjazd: 6_{18} rano.
Tarnów przyjazd: 9_{11}. „
Lwów przyjazd: 7_{34} wieczór.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11_{5} w połud
Wieliczka przyjazd: 11_{44} po poł.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

Nieprzyjemny oddech, popsute zęby, osłabiony żołądek i upośledzone trawienie są dolegliwościami, na które się bardzo wielu codziennie uskarża. Troskliwe pielęgnowanie zębów w stosownym czasie, przeszkodziłoby temu złemu skutecznie. Częste i regularne używanie wody anaterynowej, przeciw składnikom której dotychczas żadna z powag naukowych nie wystąpiła, (a którą wielu fabrykantów fałszuje) jest dotychczas najlepszym, najskuteczniejszym i najtańszym środkiem do utrzymania zębów w stanie zdrowia i do usunięcia wedle możności zastarzałych chorób tychże. Nietylko zdołamy same zęby utrzymać, lecz także cały nasz organizm, którego pojedyncze narządy w ścisłym ze sobą zostają związku, odmłodnieje niejako, jeśli ciągle używać będziemy tej wody i w połączeniu z należytą dyetą, przysparzać będziemy ciału nowych sił, co tylko możebnem jest wtedy, jeżeli pokarmy dobrze pożute dostawać się będą do żołądka.

Dla tego na tem miejscu polecamy powszechnie znaną i uznaną **Anaterynową wodę do ust c. k. nadwornego dentysty Dra Poppa, w Wiedniu, Bognergasse Nro 2.** (1092)

OGŁOSZENIA.

C. k. uprzywilejowany galicyjski

AKCYJNY BANK HIPOTECZNY WE LWOWIE

wydaje

5% LISTY HIPOTECZNE

i

5% PREMIOWANE LISTY HIPOTECZNE

które są jak najwłaściwsze do lokowania kapitałów.

Listy hipoteczne mogą według prawa z dnia 2 Lipca 1868 D. P. XXXVIII. Nr. 93 być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, do lokowania kapitałów publicznych, pod nadzorem rządu stojących, do lokowani. kapitałów pupilarnych, fideikomisowych i depozytowych, tudzież, w skutek najwyższego postanowienia z dnia 17 grudni. 1870, na zabezpieczenie kaucyj małżeńskich wojskowych, a po kursie giełdowym na kaucje służbowe i wadja.

Ogólna suma w obiegu będących listów hipotecznych nie może w żadnym razie przenosić sumy równoczesnych wierzytelności hipotecznych, nie może być wyższa nad dwudziestokrotną sumę kapitału akcyjnego rzeczywiście wpłaconego.

Losowanie 5% Premiowanych Listów hipotecznych odbywa się z końcem Lutego i z końcem Sierpnia, zaś kupony tychże listów płatne są dnia 1 Marca i 1 Września każdego roku.

Losowanie 5% Listów hipotecznych odbywa się z końcem Kwietnia i z końcem Października, as kupony onych płatne są dnia 1 Maja i 1 Listopada każdego roku.

Kupony Listów hipotecznych, jako też wylosowane listy hipoteczne, z których jedne i drugie nie ulegają żadnemu opodatkowaniu, wypłacają bez wszelkiego stracenia:

we **Lwowie**, główna kasa Banku hipotecznego i Filie tegoż w **Krakowie, Czerniowcach** i **Tarnopolu**;
w **Wiedniu**, kantor wymiany bankowy niższo-austryackiego Towarzystwa eskontowego;
w **Pradze**, Czeski Bank eskontowy i Żiwnosteńska Banka pro Czechy a Moravu
w **Celowcu** p. Antoni Ehrfeld;
w **Lublanie** Bank eskontowy dla Krainy;
w **Ołomuńcu** Bank dla handlu i przemysłu;
w **Bielsku** Bielitz-Bialaer Handels- und Gewerbe-Bank;
w **Lincu**, Bank dla Górnej Austrji i Salzburga;
w **Bernie**, Filja Anglo-austr. Banku i Filia Zivnostenska Banka pro Cechy a Moravu;
w **Gracu**, Poldenegg & Czernadak;
w **Berlinie**, pp. Meyer & Comp.;
w **Warszawie**, p. Leon Epstein;
w **Tryeście**, Filja Union-Bank

1589 5—13

w **Bielsku**, Bielitz-Bialaer Handels- u. Gewerbe-Bank. (Przedruk nie będzie płacony).

Kalendarz Kartkowy Polski

na 1884 rok

opuścił prasę i jest do nabycia we wszystkich księgarniach i składach papieru. — **Cena egzemplarza 60 centów z przesyłką pocztową 75 cent.**

Skład główny w Drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki w Krakowie. 1622 2-

Nieprzemakalne pakłaki i suknie pakłakowe

z najlepszej styryjskiej wełny owczej, w kolorze brunatnym, szarym, czarnym lub naturalnym:

Lekki płaszcz deszczowy z kapturem . . . . zł. 7·—
" " myśliwski lub podróżny . . . . " 10·50
" " cesarski . . . . " 12·—
Gruby mężykow ciepło podszyty . . . . " 16 do 32
Stryryjskie sakko, jubka . . . . " 10 " 20
Całe ubranie męzkie . . . . " 20 " 30
Żakiet damski lub paletot . . . . " 10 " 20

Nieprzemakalne kapelusze pakłakowe
męskie, damskie, lub dla dzieci . . . . złr. 2·50 do 4.—

Wszelkie gatunki nieprzemakalnych pakłaków fabrycznych i chłopskich, modnych materyj pakłakowych na metry, lub w dowolnych sukniach, pięknie i trwale zrobionych, wysyła punktualnie za zaliczką należytości handel sukna

1626 1-8

Jan Günzberg
w **Gracu** w Styryi.

OGŁOSZENIE.

Publiczny akt rozlosowania dzieł sztuki między Członków Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, odbędzie się w niedzielę dnia 2 grudnia b. r. o godz. 12 w salach Wystawy. Wzywa się przeto tych pp. Korespondentów i Akcyonaryuszy, którzy dotąd nie uiścili należytości za akcye, ażeby najpóźniej do dnia 20 listopada pod utratą zapewnionych korzyści pieniądze do kasy Towarzystwa nadesłali. 1623 1-3

Kraków, dnia 30 paźdz. 1883 r.

DYREKCYA
Towarz. Przyjaciół Sztuk Pięknych.
W KRAKOWIE.

Arkusze Kuponowe

do obligacyj indemnizacyjnych dostarcza klientom stałym za wynagrodzeniem własnych kosztów **kantor** pod firmą **Józef Rapoport w Krakowie Rynek 43.** Kupony płatne 1 listopada przyjmuje się już teraz za gotówkę. 1593 10-10

Stenografię polską

opartą na regułach prostszych, niż układy dotychczasowe wysyłam franko za nadesłaniem **50** ct.

M. Suchecki Wien II. Mühlfeldgasse 13.

Także po księgarniach główniejszych. 1615 2-2

J. Paul Liebe,

DREZNO

Założono r. 1866. Premiowano 12 razy.

Liebe'go Wyciąg słodowy, czysty i skoncentrowany, jako środek na kaszel, także i przy zakorzenionych cierpieniach dróg oddechowych jako skuteczny uznany.

Tenże z żelazem, dla swej strawności wyborny w **bladaczce** i **niedokrewności**

Tenże z chininą i z żelazem nader skuteczny u ozdrowieńców do usunięcia braku apetytu, newralgii i migreny.

Tenże z wapnem, zalecany przeciw cierpieniom płucnym i kości, w ciężkiem ząbkowaniu, a od niedawna także za skuteczny uznany w cierpieniach kobiecych (Dr. Delattre, Union Médicale).

Tenże z tranem wątrobianym łatwo strawny i chętnie używany zamiast czystego tranu (w roztworze podobny do orszady.)

Do nabycia w KRAKOWIE w aptece p. **E. Stockmara.** 1386 3-3

Godne uwagi!

1585 9

EPILEPSYĘ
Kurcz i cierpienia nerwowe

wyleczam pewnie moją metodą. Honoraryum dopiero po widocznym skutku. Porada lekarska listownie. **Tysiące wyleczonych.**

Prof. Dr. ALBERT
PARIS 6. Place du Trône.

Tylko prawdziwa Dra Poppa

WODA ANATERYNOWĄ DO UST

jest najpewniejszym środkiem leczniczym przeciw lekkiemu zakrwawieniu dziąseł, reumatycznym bólom i tworzeniu się osadu na zębach.

Wielmożny Pan **J. G. Popp** *c. k. nadworny dentysta*

w Wiedniu, Stadt, Bognergasse 2.

Rozmaite środki lecznicze nie były wstanie mnie wyleczyć z ciągłego krwawienia dziąseł, reumatycznych bólów zębów i ciągłego tworzenia się osadu na zębach, aż wreszcie spróbowałem zachwalonej **anaterynowej wody do ust**, która nietylko powyższe słabości usunęła, lecz także zęby moje jakby nanowo ożywiła i odor tytoniu wygubiła. Słusznie więc udzielam niniejszem publicznie tej wodzie do zębów i ust należną pochwałę, a wynalazcy najczulsze podziękowanie. 1093 4-4

Wiedeń. **Baron v. Blumau** wł. r.

Składy: w KRAKOWIE: pp. W. Redyk apt., F. Sobierajski apt, A. Siedlecki apt., bracia Baruch, K. Wiszniewski apt., J. Zaplatalski, W. Fenz, E. Stockmar apt., J. Trauczyński apt. „pod Koroną“, J. Nowakowska, Sukiennice Nr. 29; w Podgórzu Skalski apt.; we LWOWIE pp. Mikolasch apt., Z. Rucker, J. Piepes apt., J. Beiser apt, C. Krzyżanowski apt., Nahlik apt.. A. Sklepiński apt., M. Müller handel galanteryjny i K. Strzyżowski handel galanteryjny; w Wieliczce p. B. Miczyński aptek.; w Wadowicach pp. Ign. Brosig i Kurowski apt.; w Bochni pp. Reiss apt. i P. Niedzielski; w Tarnowie pp. W. T. A. Wielogórski, E. Rank ap. i A. Tenczyn apt.; w Biały p. Keler apt.; w Suchy p. Majer; w Kentach p. Fuchs apt.; w Zatorze p. Winnicki apt.; w Nowym Sączu pp. Filipek apt. i Ign. Garan; w Żywcu: pp. Kloska apt. i Blumenthal apt.; w Brzesku p. Janoszek apt.; w Rzeszowie p. J. Scheitter i Sp., A. Karpiński apt.; w Busku p. E. Wysoczański apt.; w Wiśniczu D. Chalbazany apt.; w Nowym Targu K. Laur i Kwieciński apt; w Ropczycach M. Żymirski apt.; w Chrzanowie K. Sporysz; w Gorlicach Rogawski; tudzież wszyscy aptekarze, handle perfumeryj i galanteryjne obwodu Krakowskiego, Galicyi i Bukowiny.

Ukończony **Uczeń** gimnazyum warszawskiego, Polak, władający biegle językiem rosyjskim tak w mowie jak i w piśmie podejmuje się udzielania nauki tegoż języka tudzież i innych przedmiotów, wykładanych w gimnazyum. Warunki bardzo przystępne. Bliższa wiadomość pod lit. S. K. w Administracyi „Gaz. Krakowskiej.“

1609 6-?

Pończochy Bawełniane

dziane,

tylko dobry wyrób w różnych wzorach i wielkościach, poleca w br·ku innej tu rekomendacyi sam fabrykant. 1611 5-5

Franciszek Heller
Freudenberg, p. Markersdorf.

5 medali zasługi! 5 medali zasługi!

Pudr książęcy biały nadaje delikatność, białość i nadzwyczaj przyjemnie j.mnie przylega do twarzy. pudełko małe 60 ct., średnie 1 złr. z łabędzikiem 1 złr. 50 ct.
Pudr książęcy różowy, oprócz przyjemnej białości nadaje twarzy piękny naturalny cielisto różowy odcień, przedewszystkim polecam dla blondynek, małe pudełko 70 ct. średnie 1 złr. 20 ct., z łabędzikiem 1 złr, 60 ct.
Pudr książęcy żółtawy, jako unikat w sztuce kosmetycznej, zaleca się szatynkom i brunetkom, pudełko małe 70 ct., średnie 1 złr. 20 ct. z łabędzikiem 1 złr. 60 ct. 1601 2-
Ołówki do uwydatnienia brwi i rzęsów po 60 ct.
Róż tłusty do nadania najpiękniejszego rumieńca policzkom słoiczek 50 ct.
Róż na porcelanie pudełko 1 złr. 25 ct.
Orjentalina, czyli pudr w płynie nadaje twarzy śliczną naturalną białość, świeżość i delikatność, flakon 1, z gąbeczką, miseczką 1·20.
Woda kolońska, najprzedniejsza potrójna destylowana, flakony po 40 ct., 80 c., 1·50, 3 50 i 5 złr.
Woda lwowska, odznaczająca się nadzwyczaj przyjemnym i miłym zapachem, flakon 80 ct. i 1·50.
Perfumy: różanna rezedowa chypr. millefleurs, Ess boquet, hijacyntowa, fijołkowa, jaśminowa, heliotropowa, z kwiatów polskich itp., flakoniki po 30, 50, 75 ct., 1 złr. i 1 złr. 50.
Saszetki z różnemi zapachami do sukien od 50 ct. do 3 złr.
Pomady do przytrzymania i ułożenia włosów z różnemi zapachami,

poleca

JAN IHNATOWICZ

we **LWOWIE** ul. **Kopernika Nr. 3.** — w **KRAKOWIE Suklennice Nr. 20.**

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 2 listopada.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	115 75	116 75
Marki niem. za 100 marek	58 25	59 50
Franki za 100 fr.	47 25	48 25
Półimperyał ros.	9 65	9 85
Dukat ważny	5 55	5 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	— —	— —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	98 —	100 —
4% L. zast. T. kred ziems. 100 złr.	88 50	91 70
4% " " " 1em. 100 złr.	86 —	88 —
5% " " " "	98 —	100 —
6% L. hip. 100 złr.	101 —	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 —	102 —
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	97 —	99 50
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	100 —	102 —
5% " " 100 złr.	97 —	100 —
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% " " " 36 lat zwr.	101 25	102 75
7% " " " 18 lat zwr.	100 50	102 50
6% " " " 20 lat zwr.	104 —	106 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	283 —	286 —
" Lwow.-Czerniow. 200 złr.	166 —	169 —
" banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	300 —	305 —
" Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	18 —	20 —
" m. Stanisławowa 20 złr.	21 50	24 —
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	98 75	100 50
4% L. likwid. 100 rubli	88 —	90 —

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdorazowo w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 31 października.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4·2% Renta pap. 100 złr.	78 60	78 75
4·2% " srebrna 100 złr.	79 10	79 25
4% " złota 100 złr.	99 20	99 35
5% " pap. 100 złr.	93 10	93 20
4% " złota węgierska 100 złr.	87 05	87 20
5% " papierow. 100 złr.	85 60	85 65
6% " węg. (Ostbahn) 10% pod.	96 75	97 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	108 —	108 50
Boden-Credit 200 "	209 —	210 —
Kredyt. dla h. i p. 140 "	282 90	283 20
Kredyt. węg. 200 "	281 25	281 75
Niższo Austr. 500 "	850 —	860
Hipoteczne galic. 200 "	— —	— —
Austro-węgierskie 500 "	838 —	840 —
Unionbank 100 "	108 50	108 50
Verkehrbank 140 "	146 —	146 50
Bankverein 100 "	104 —	103 50
Länderbank 200 "	109 80	110 —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	— —	— —
Alföldzkie 200 "	167 50	168 —
Elżbiety 210 "	224 —	224 50
Ferdynanda półn. 1000 "	2592	2598
Franc. Józefa 200 "	200 —	200 50
Morawsko-Szlaska 200 "	26 50	27 —
Lwowsko-czerniow. 200 "	167 75	167 25
Aust. półn.-zachod. 200 "	187 50	188 50
Południowo " 200 "	143 60	144 —
Tramwaj. 200 "	223 —	223 25
Węg.-galic. 200 "	159 25	159 75
Węg. półn.- wschod. 200 "	147 —	147 50
Węg. zachod. 200 "	163 75	164 25
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	— —	— —
5% " 33 lat 100	— —	— —
5% Austro-węgierskie	100 90	101 10
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr. za 100	97 —	97 50
Alföldzkie 200	98 40	98 80
Gratzkoflach. 150	98 25	98 75
Elżbiety 600 marek za 200 mrk.	102 60	103 —
" 400 " za 200 mrk.	107 25	107 50
Ferd. półn.	105 —	105 25
" 1872 300 złr. sr. za 100	107 50	108 25
" 1876 100 złr. sr.	105 50	
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	98 75	99 25
Lwow.-Czern. 1865 300 " "	94 80	95 30
" 1867 300 " "	98 75	99 75
" 1868 300 " "	95 80	96 —
" 1872 300 " "	93 75	94 25
Rudolfa 300 "	100 75	101 25
" 1869 300 "	100 50	100 90
" 1872 300 "	100 50	100 90
Siedmiogrodzkie 200 "	92 —	92 30

Papiery loteryjne.	płacą	żądają
3% Bodencredit 100 złr.	97 50	98 —
4% Cisańskie 100 "	109 70	110 —
3% Serbskie 100 fr.	32 25	32 50
3% Tureckie 400 "	22 —	22 25
5% Reg. Dunaju 100 złr.	114 75	115 25
4% Żeglugi Dunaju 100 "	109 50	110 —
4% Tryest 100 "	126 —	127 50
4% Tryest 50 "	64 50	65 —
4% 1854 Losy 250 "	119 25	119 75
4% 1860 Losy 500 "	131 50	131 80
" " " 100 "	137 25	137 75
Losy 1864 100 "	168 —	168 30
Losy czerwonego Krzyża węg. —	6 30	6 50
Węgierskie 100 "	113 —	113 50
M. Wiednia 100 "	124 50	125 —
Kredytowe 100 "	168 75	169 25
Klary 40 "	36 7	37 25
M. Insbruku 20 "	21 —	21 50
Keglewicz 10 "	17 50	18 50
M. Krakowa 20 "	18 50	18 75
M. Lublany 20 "	23 —	24 —
M. Budy 40 "	38 —	40 —
Palfy 40 "	38 25	38 75
Czerwonego Krzyża 10 "	11 90	12 20
Rudolfa 10 "	19 50	20 —
Salm 40 "	51 —	52 —
M. Salzburgu 20 "	22 80	23 20
St. Genois 40 "	48 30	48 50
M. Stanisławowa 20 "	23 50	24 —
Waldstein 20 "	26 75	27 25
Windiszgrätz 20 "	39 50	40 —
Losy użytkowe % Bodencred.	23 —	25 —

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki.